

Kraków 16 III 99

Szanowny i Dраги Панie,

bardzo dziękuję za zaszczytne i miłe zaproszenie do wspólnego epracowania memoriału unijnego. Najchętniejbym się przyłączyć, gdybym w tym czasie był w Palsce. Jutro jednak wyjeżdżam na cały uniwersytecki semestr do Jerezolimy. Ale może formą przyłączenia się /minimalną/ będzie tych kilka uwag na piśmie, które pozwalają mi się przekazać.

Przykładowe epracowany projekt ca. III:memoriału w zbyt naiwnym stopniu bierze pod uwagę, że kiedy dostanę go do rąk nasi wschodni sąsiadzi, te wszyskie ich uprzedzenia, obawy i kompleksy będą miały enym się karmić. Czy Zdzisław Najder zdaje sobie sprawę, że w ustach przewodników po Lwowie histeria wygląda tak, że stare ruskie miasta dostaje się pod Polską okupację, która na mieście trwała kilk wieków - ale nareszcie się skończyła i miasto odzyskuje swoją też sameść. W Wilnie mutatis mutandis jest podobnie. Tu i tam bardzo nas nie lubią /choć niewiedzy Rosjan jeszcze mniej, zwłaszcza jeśli zagrazają bezpośrednio - na Białorusi jak wiadomo jeszczeszy inaczej/ i wiele gorzej/. Toteż wszelkie mówienie o tradycjach jagiellońskich o "premieniewaniu" kultury polskiej, o szlacheckiej równości /kiedy kaszaków za nic do szlachectwa depuścić nie chcieli a unickich biskupów do senatu.../, mówienie o "kształtowaniu" losu tych ludów "bez podboju" i o "misji" polskiej, któryaby miała być alternatywą dla ków z e ileż późniejszą /tymczasem wirtualnie, ale już tam zasieć pestara, boję się i faktycznie/. Rosja - wszystko to razem w deme, co znaczy: polski imperialism jasny jak dzień, książę Jarosław ze swoimi dobrze naestrzenymi palikami, generał Żeligowski, jezu i niepekalanki, akcja Wiśla i Bóg wie co jeszcze. Wydaje mi się, że wszystko trzeba całkiem inaczej ująć, z jednej strony bardziej teoretycznie /przepływy między różnymi kulturami, pewnegoactwa różnicę etc/, z drugiej strony bardziej samokrytycznie /Polska idealnym modelem tylko w naszych, tj. polskich, oczach/, z trzeciej strony na zasadzie "nic z nas bez nas"/ (ale to nie znaczy, że powinno)

że nic o Ukrainach czy Litwianach bez Polaków~~anglii~~!), i wogóle trzeba chyba skromniej, bardziej partnersko i bardziej europejsko: bo repa, te wspólny hezyzent dla dużych i małych - a teżsameści nienawiści zamkniętego świata, stają się szkodliwe tylko <sup>wtedy, kiedy</sup> je okresła właśnie wspólny hezyzent: chrześcijaństwo angiś, dynastia, humanizm... a dzisiaj? Przestawiamy więc znaków zapytania niż wykrzykników. Podane przykłady wydają mi się wątpliwe, zwłaszcza belgijscy: idiotyczny podział Leavanium na dwa uniwersytety, antagenizmy tak estre, że getowe są zaakceptować rozpadem państwa belgijskiego... itd. Ważnym argumentem za wejście do Wspólnoty jest te, że ona i tak - lepiej aby gorzej - decydować będzie o przyszłych losach kontynentu, więc jeżeli nie wejdziemy, to ~~nasze~~ nas decydują bez nas. Co więcej - niechby Europa pilnowała rządzących narodami, bo mierzą rządę tak głupie i egoistycznie, że trzeba im patrzać na ręce. Teżsameści nie stracimy - czasy zaborów nawet ja chyba wzmacniły /w każdym razie wśród elit, ale podejrzewam czasami, że tylko elitom chodzi o teżsameść rzeczywista - chamskie nacjonalizmu nie sa/. natomiast nadkrańcikum